Nr. 61. Kraków, Niedziela dnia 21 Maja 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej" jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Przedpłata na „Gazetę Krakowską" do końca b. kwartału wynosi 1 złr. dla zamiejscowych Prenumeratorów.

W sprawie szlązkiej.

(Koresp. „Gazety Krak.")

Wiedeń 19 Maja.

Od paru już miesięcy sprawa szląska jest w dziennikarstwie naszem na porządku dziennym, a kraj cały tak żywo się nią zainteresował, tak gorąco wziął do serca obronę narodowości i języka polskiego na tej wysuniętej ale nie straconej jeszcze placówce polskiej, że zapomniał nawet na chwilę o sprawach bliżej, a raczej więcej bezpośrednio go dotyczących, i bardzo bolących.

O przebiegu sprawy szląskiej w kole polskiem i w sferach ministeryalnych czytywaliśmy w ciągu ostatnich kilku tygodni sążniste korespondencye i artykuły niemal we wszystkich dziennikach naszych; wiemy kto i jakie podawał projekta i wnioski dla zapewnienia pomyślnego jej rozwiązania, a mieliśmy nawet jedną chwilę, w której byliśmy przekonani, że sprawa ta, tak mocno nas wszystkich obchodząca weźmie całkiem pomyślny obrót, i że przy pomocy posłów naszych zacny lud szlązki otrzyma nakoniec równouprawnienie dla ojczystego języka, który pomimo tylowiekowego oderwania swego od pnia narodowego potrafił zachować i obronić od wszystkich zamachów potężnego wroga.

Chwila ta była niestety! bardzo krótką, a rozczarowanie jest tem większe i dotkliwsze, że wina za zły obrót, jaki sprawa szlązka wzięła, spada w znacznej części na nas samych, i że naprawić to, co się stało, można będzie nie prędko, i z wielkim trudem i mozołem.

Że Szlązacy nie otrzymali zadośćuczynienia dla skromnych swych żądań; że naczelnikiem rządu na Szlązku nie został jak się spodziewano, p. F. Zaleski lub inny Polak, ale Niemiec, a raczej austryacki Portugalczyk, że nakoniec potrzeba będzie w przyszłej sesyi Rady Państwa rozpocząć *ab ovo* kampanję o równouprawnienie języka polskiego w księstwie Cieszyńskiem, słowem za wszystkie zawody i niepowodzenia zwalają obecnie w kraju całą winę na opieszałość Koła Polskiego w ogóle, a za wodzących w niem rej Stańczyków w szczególności. Tymczasem, jakkolwiek bronić Koła polskiego i Stańczyków nie mam wcale zamiaru, bo winy i błędy ich znane dobrze, skonstatować jednak muszę, że w sprawie szlązkiej zawinili nie oni, a raczej nie oni jedni, i że znaczna część odpowiedzialności za klęskę na tem polu doznaną spadać także powinna na tych, którzy według wersyi dzienników krajowych najgorliwiej jakoby około sprawy szląskiej chodzili.

„*Suum cuique!*" Stańczyków potępiajmy za wszystkie ich winy i walczmy z niemi niezmordowanie tam, gdzie działalność ich jest rzeczywiście szkodliwą i zabijającą zdrowego ducha w narodzie; ale nie zwalajmy na nich naszych własnych błędów i stron ujemnych, bo stronnictwo, które wad swych widzieć nie chce lecz szuka zawsze kozła ofiarnego, na któregoby mogło zwalić odpowiedzialuość za swe własne przewinienia już przez to samo dowodzi, że niema żadnej przyszłości i żywotności.

Aby zrozumieć, dla czego sprawa szlązka tak niepomyślny obrót trzeba znać nietylko jej przebieg oficyalny, który został opowiedziany i opisany z najdrobniejszemi szczegółami w dzienniku, ale także całą akcyą zakulisową, którą prowadzili wyłącznie Stańczycy, a która nie jest dotyczas wcale znaną naszej szerszej publiczności.

O akcyi tej udało mnie się zebrać od osoby wtajemniczonej w nią od samego początku bardzo ciekawe szczegóły, które komunikuję wam niezwłocznie, bo sądzę, że nie godzi się, żeby opinia publiczna pozostawała dłużej w błędzie i nie wiedziała kto i w jakim mianowicie stopniu zawinił, zaręczam zaś Was najsolenniej, że szczegóły, które podaję, są autentyczne i że osoba, która mnie je udzieliła, jest bezwarunkowo godną wiary.

Stańczycy nie chcieli bynajmniej jak dzienniki nasze donosiły sprawę szlązką utopić, a jeżeli opierali się jawnemu i głośnemu zajęciu się nią w Kole polskim, to jedynie dlatego, że całkiem słusznie mniemali, iż cel zamierzony da się osiągnąć daleko łatwiej na drodze ubocznych wpływów i osobistych stosunków, niż przez rozgłośną akcyę Koła polskiego, która postawi rząd w bardzo trudnem położeniu, gdyż posłuży wrogiej niemiecko-centralistycznej frakcyi za podstawę do zarzucenia rządowi, iż nie jest samodzielnym, lecz ulega we wszystkiem presyi rozmaitych frakcyj prawicy.

Dlatego to Stańczycy spychali ciągle z porządku dziennego obrud Koła polskiego sprawę szlązką, a jednocześnie użyli wszystkich sił swoich i wpływów dla przeprowadzenia w sferach rządowych mianowania na posadę naczelnika rządu na Szlązku pana Filipa Zaleskiego. Dla poparcia akcyi swojej mającej nominacyę tę na celu Stańczycy sprowadzili do Wiednia nawet swoje żeńskie i męzkie rezerwy w osobach pani Namiestnikowej i p. Koźmiana mających stosunki i wpływy w rozmaitych sferach wiedeńskich; w rezultacie zaś usiłowania ich były już uwieńczone zupełnie pomyślnym skutkiem, bo p. F. Zaleski jest *persona gratisima* u Cesarza i u rządu, zajmuje wysokie stanowisko w hierarchi urzędowej i wyniesienie jego na stanowisko naczelnika rządu szlązkiego byłoby tylko prostym awansem na wyższy szczebel służbowy nie zwracającym niczyjej uwagi. Nominacya p. Zaleskiego była więc rzeczą stanowczo postanowioną, i sam hr. Taaffe uważał ją już tak dalece za fakt mający się spełnić nieodwołalnie, że zażądał, aby p. Zaleski zboczył umyślnie do Wiednia jadąc do Carlsbadu dla odbycia z nim narady nad przyszłą działalnością jego na Szlązku.

Byó bardzo może, że Stańczykom i ultamontanom więcej chodziło o przyłączenie Szlązku do dyecezyi Krakowskiej niż o interesa narodowe; mimo to jednak każdy przyznać musi, że starając się przedewszyskiem o mianowanie Polaka naczelnikiem rządu na Szlązku postępowali politycznie, rozumnie i praktycznie, bo każdy zrozumie, że był to najprostszy sposób przeprowadzenia bez rozgłosu i ostentacyi równouprawnienia języka polskiego, i podniesienia w tej starej dzielnicy Piastowskiej uroku naszej narodowości, zredukowanej tam jedynie do włościan, i zajmującej wskutek tego poślednie stanowisko towarzyskie, ekonomiczne i polityczne wobec wyższych i średnich klas społecznych, bogatych i ukształconych, ale wyłącznie niemieckich.

Ale jak zwykle tak i w razie obecnym Stańczycy wiedzieli, czego chcą i umieli interesa swe poprzeć, ale zbłądzili brakiem taktu i zbyteczną pewnością siebie; uważając bowiem nominacyę pana Zaleskiego za rzecz już nieodwołalną zgodzili na głośne i jawne zajęcie się Koła polskiego sprawą szlązką i uchylili tajemnicę, która powinna była okrywać do końca obrady nad nią.

Że w Kole polskiem zasiadają pp. hr. Mieroszowski, Chrzanowski i Wolski, o tem wiemy wszyscy, a że zabierali oni głos w sprawie szlązkiej i występowali z rozmaitemi wnioskami i projektami, dołożono przedwcześnie starań, żebyśmy o tem wiedzieli. Co gorsza rozgłoszono w dziennikach nietylko krajowych ale niemieckich i czeskich, że Koło polskie za inicyatywą tych panów domaga się od rządu stanowczego załatwienia sprawy szlązkiej, że wrazie odmowy grozi mu opozycyą itd. i rzecz, która do ostatka powinna była być jak najmniej głośną, bo nie o rozgłos lecz o praktyczne osiągnięcie celu chodzić nam powinno, — stała się konikiem popularności i źródłem przechwałek ze strony tych, co owego konika popędzali, zaś hr. Taaffe chcąc uniknąć ze strony nieprzyjaciół swych zarzutu, że niema swej woli lecz działa pod presyą cofnął nominacyę p. F. Zaleskiego i postawił na czele rządu na Szlązku Niemca, zanim jeszcze jeden z młodszych dzienników krajowych zdołał dokumentnie wykazać, że to on pierwszy podniósł i przeprowadził (sic) sprawę szlązką.

Źle jest, że tak nie mamy zaufania do naszych delegatów, że każdą sprawę, która agituje się w jej łonie, chcemy zaraz rozwałkować w szpaltach dziennikarskich, że nie zważając na wrogie usposobienie naszych nieprzyjaciół nie umiemy z należytym taktem popierać naszej delegacyi lecz uderzamy przy lada sposobności w grzechotkę tromtadratyczną, która choćby była jaknajlepiej zreformowaną razi i prowadzi do rozprószki. — Źle wreszcie jest, że w Kole polskiem nie istnieje rzeczywista lecz tylko formalna solidarność. Nawet taka, ogólnie narodowa sprawa, jak szlązka, traktowaną była nieszczerze. Stańczycy ufni w swoje

---

17) # NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Moszko jest równie uczciwym i rzetelnym, jak Abram Kac; w tem zaś go przewyższa, że nie jest tak uprzykrzonym i nudnym, owszem, pełen zawsze delikatności, grzeczny i przyzwoity. Za nic w świecie nie ruszy, co do niego nie należy; można mu śmiało powierzyć złoto nawet, ale wódki nie. Widząc przed sobą wódkę, skosztować jej musi; oprzeć się podobnej chęci, nad jego siły.

Pociąg ten spłatał mu też raz dotkliwego figla.

We dworze, gdzie Moszko ogród dzierżawił, w jednym z pokojów, od którego często otwierano okno, stały na półce butelki z różnemi nalewkami. Widok ich nie mógł nie znęcić Moszka, który nie posiadał bynajmniej siły św. Antoniego do opierania się pokusom, to też wkradał się do pokoju i nadpijał z butelek. Dostrzeżono tego ubytku, a domyślając się, czyja to sprawka, wsypano do jednej z flaszek proszek emetykowy, inne zaś popieczętowano. Moszko spróbował zaprawionej wódki, spróbował jej czeladnik jego, i.... nie trzeba mówić, jaki skutek wywarła.

Czeladnik uciekł na drugi dzień do Łomaz i nie chciał wrócić więcej; Moszko został, ale przez długi czas nikomu z domowych nie pokazywał się na oczy; wkrótce jednak dobry humor jego wziął g rę i cierpliwie znosił żarty z tego wypadku, który wkrótce stał się głośnym w okolicy.

— Aj waj! — mówił — ja miślał, że umrę; nic a nic nie wiezial, co to takiego. A mój czeladnik, to tylko leżał w krzakie i stękał i krzyczał gewałt. Niedawno, jak ja buł w Przegalinie, tam przyjeżdżał jeden pan aż z pud Włodawy, i wun, jak mnie tylko zobaczuł, tak pita: Czy to ten Moszko, co pił wudkie z hamatykiem? i wszystkie się śmieją, a mnie takie wstyd.

Zimą Moszko także nie dosiedzi, lecz peregrynuje po dworach za robotą.

Choć obszywa tylko parobków i oficjalistów, gdyż talent jego krawiecki bynajmniej z Chabou, ani Starkmanem z Warszawy rywalizować nie może, jest jednak zawsze *persona grata.*

Pan, pani, panicze, panienki, wszyscy Moszka lubią, bo wszystkich ubawi, rozweseli, każdemu coś ciekawego opowiedzieć potrafi.

Jest on chodzącą gazetą okolicy; wie, gdzie kto się urodził, umarł, ożenił, rozwiódł, kupił czy sprzedał majątek; ile która panna ma posagu a nawet lat, kawaler czy wdowiec wszystkich bowiem zna i nowin zawsze posiada zapasy.

Wieczorem, kiedy cała rodzina zasiędzie przy kipiącym samowarze, Moszko zakropiwszy jednym i drugim kieliszkiem robaka, popijając podaną mu przez panią domu herbatę, opowiada różne ciekawości z okolicy.

Plotkarzem wszakże nie jest, nikogo nie obmawia, on wszystkich szanuje i wszystkich szczery *przyjaciół.* Jako człowiek już niemłody, żył głównie ze starszem pokoleniem okolicznej szlachty, z których wielu umarło, młodszych *szanuje;* ale to już *nie jego panowie.*

Także miał *swoich księży* między proboszczami unickimi i łacińskimi, lecz moskale ich powyganiali. To też wspominając niekiedy zmarłych i nieobecnych: — Nie ma już moich panów i moich księży — mówi, ocierając łzę poczciwy żydzina.

Jest także wielkim politykiem; będąc gdzie we dworze, pilnie dowiaduje się, *co stoi na gazetach,* a wszystkie zmiany na horyzoncie europejskim gorąco bierze do serca.

Ma się rozumieć *patryotnik,* moskali nie lubi, choć żyje z nimi w zgodzie, trzymając się przysłowia: panu Bogu świeczkę, djabłu ożóg.

W czasie wojny prusko-francuskiej, której przebiegiem, nie wiadomo, dlaczego nasi żydkowie tak silnie się interesowali i niepowodzenia Francuzów brali do serca; nikt bardziej od Moszka nie był kolejami walki zajęty; nikt pilniej od niego nie zbierał wiadomości, ani też większych nie budował nadziei.

Było to jakoś zimą, w parę tygodni po wzięciu Metzu, Moszko przyszędłszy do jednego dworu około Łomaz, zastał syna gospodarza domu z gazetą w ręku, naznaczającego szpilkami na mapie placu boju położenie obu armji.

— Co ślichać? proszę panicza, jak tam Francuzy? — zapytał.

— Doskonale — odrzekł tenże — pobili ogromnie Prusaków.

— Aj waj! — krzyknął uradowany Moszko — jak to buło; niech panicz będzie łaskawy psiecita.

Młody człowiek patrząc w gazetę, przeczytał następną depeszę, która, jak mówił, tam się znajdować miała.

„Donoszą z Wersalu: *Armja francuzka wylądowała w Gdańsku i zdobyła trzy pruskie fortece: Bochnię, Wieliczkę i Drezno. Bazaine, znajdujący się w Dreznie, przebrany za żyda z kramikiem — uciekł.*"

— Aj waj! aj waj! — krzyczał Moszko, tańcując z radości po pokoju — chwała Bogu! co tych Prusaków szelmów zbili. Aj, waj! Ny, ma szczęście ten Błazun, co uciekł; jemuby zaraz powiesili? prawda paniczu?

— Z pewnością — odrzekł młody człowiek.

— Ale jemu zlapi i powieszą; Moszko mówi, co jemu powieszą, bo to ganew, szwarc jur, zbójnik. Nu, nu, będzie teraz Prusakom Jak to paniczu, Bochnię, Wieliczkę i....

— I Drezno — podpowiedział młody człowiek — a wylądowali w Gdańsku.

— Tak, tak, wysiadli w Gdańskie, sy git — mówił Moszko. — Ale niech panicz lepiej napisze, bo ja zapomnę. Ja zaraz wracam do Łomaz i prosto idę do ks. S., wun jeszcze nima gazete; jak jemu powiem, to wun się będzie cieszył, chyba mnie kieliszek wudkie da za to.

Jako objaśnienie dodać należy, że Moszko był już nieco ciętym; pod wpływem więc szpagatówki radość z powodzeń francuzkich była jeszcze większą. Młody człowiek napisał przeczytaną depeszę, a Moszko łyknąwszy na drogę, poleciał do Łomaz.

Ks. S., ówczesny proboszcz unicki w Łomazach, należał do rzędu księży, których Moszko nazywał *swoimi;* śpieszył zatem co prędzej podzielić się z nim dobrą wiadomością.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wpływy lekceważyli sobie innych puszczając ich na drogę popularności. Lecz zaufanie zawiodło i sprawa szląska upadła. Upadła, bośmy nieumieli koło niej chodzić; bośmy wyżej stawiali osobiste niechęci, ambicyjki i rozgłos niż dobrze zrozumiany interes narodowy; bośmy nakoniec nie umieli zadowolnić się cichem i stopniowem uzyskaniem celu naszego, lecz bez potrzeby i przed czasem dając działalności naszej rozgłos w dziennikach, zwrócili na cel ten uwagę nieprzyjaciół i sami uniemożehniliśmy osiągnięcie takowego.

Nie zwalajmy zaś za to winy i odpowiedzialności na jednych Stańczyków, bośmy zarówno wszyscy zawinili, a na stronnictwie i dziennikarstwie postępowem leży przedewszystkiem obowiązek przyznania się do winy.

„*Suum cuique*“, nie bądźmy jak owi biblijni Faryzeusze, którzy „*widzą źdźbło w oku bliźniego a nie widzą belki w swojem*“, gdyż tylko w takim razie zdolni będziemy do oddania rzeczywistych usług sprawie narodowej.

Ch......z.

Memoryał jenerał-gubernatora Drentelena.

Podajemy dziś dokończenie sekretnego memoryału jenerała Drentelna. Wielkorządzca Rusi uzasadnia dalej środki, jakie podaje dla ukarania tych, co naruszą projektowane przez niego prawidła i instancye, i pisze dalej:

„Niezależnie od tego, co wyżej zaprojektowałem dla utrzymania rozwoju w południowo-zachodnim kraju ziemskiej własności, uważam za niezbędne następujące środki:

1) podatek procentowy (procentnyj sbor), pobierany z majątków, będących w ręku osób polskiego pochodzenia, zatrzymać aż do czasu, gdzie majątki ziemskie w rękach rosyjskich dojdą do normy, jaka oznaczona jest ukazem z dnia 31 grudnia 1870, t. j. dopóki równą będzie p o ł o w i e wszystkich majątków ziemskich w prowincyi a należąca do nich własność ziemska nie będzie stanowiła dwóch trzecich całej własności. W tej chwili, jak pan hrabia przekonać się możesz z dołączonego alegatu, rosyjscy właściciele i ich własności są w stosunku jak 40% do 60%. Tym sposobem, tworząc razem nieco więcej nad $^1/_3$ ziemskiej własności, rosyjska własność ziemska w powierzonym memu zarządowi kraju daleką jest jeszcze od tej normy, wobec której podatek procentowy mógłby być uchylony.

Ale jabym ani na chwilę nie wahał się przemawiać za zupełnem zniesieniem tego podatku, jak to zresztą, będąc szefem żandarmów, zrobiłem w komitecie ministrów w styczniu 1880 r., gdybym, nie poznajomiwszy się tu ze wszystkiemi stosunkami, nie był przekonany, że taki krok t ł u m a c z y l i b y m i e j s c o w i P o l a c y j a k o g o t o w o ś ć r z ą d u o d s t ą p i e n i a o d p r z y j ę t e g o s y s t e m u.

Podatek procentowy, dzięki licznym wyjątkom, obecnie wynosi tylko 24 i pół kop. z dziesiatyny. Ciężar ten niższym jest od gminnych ciężarów, które wynoszą po 35 i pół kopiejki z dziesiatyny włościańskich gruntów.

Pomijając środki (937,000 rsr.), jakich dostarcza podatek procentowy na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych powstaniem, jakie, mojem zdaniem, powinny sprawiedliwie dotykać tylko własność ziemską polską bez pociągania do tych wydatków, jak proponowano w r. 1880, rosyjskiej ziemskiej własności, powtarzam, że nawet w tej chwili nie wahałbym się przemawiać za zniesieniem tego podatku. Obecnie niewątpliwie stracił już połowę swego celu tj. przestał być pieniężnym środkiem dla wyrugowania ztąd polskiej ziemskiej własności. Natomiast podatek ten ma niemałe moralne znaczenie w oczach Polaków i dopóki istnieje, to są przekonani, że rząd rosyjski nie uchyli tego systemu, jaki zaprowadził po powstaniu. Takie przekonanie, podtrzymywane odpowiedniemi środkami mającemi na celu pilnowanie ścisłego stósowania prawa, zmusi pewną liczbę Polaków albo do opuszczenia prowincyi po zlikwidowaniu swego majątku, albo do zgodzenia się na to, że są kolonistami tylko na rosyjskiej ziemi, z którą wcześniej czy później przyjdzie im się pożegnać, albo, co więcej będzie w rosyjskim interesie, spowoduje ich do zlania się z pozostałą niepolską ludnością, tak że w przyszłości dzielić z nią będą wspólne losy.

Z dołączonego alegatu pan hrabia się przekonasz, że podatek procentowy w południowo-zachodnim kraju wynosi r o c z n i e 937,000 rsr., gdy tymczasem wydatki nadzwyczajne spowodowane powstaniem (na procentowy dodatek dla urzędników rosyjskich, na subwencyą dla teatrów, biblioteki itp.) wedle budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych wynoszą tylko 184,000. Jeśli takąż samą kwotę wynoszą wydatki i innych ministerstw, to i wówczas wydatki z podatku procentowego na potrzeby południowo-zachodniego kraju nie przewyższają sumy 367 tysięcy rs., pozostała zatem kwota 570,000 rsr., obraca się na ogólne państwowe potrzeby.

Kwota ta dla państwa i dla skarbu niesłychanie drobna, ale dla kraju, w którym wszystkie gruntowe powinności nie przenoszą 1403 tysięcy rubli, bardzo wielka. Użyta na potrzeby kraju, niewątpliwie mogłaby mieć wielki wpływ na rozwój ekonomicznego życia, przez co możnaby było przynieść pożytek nie tylko miejscowej ludności, ale i przyciągnąć do kraju znaczniejszą liczbę rosyjskich właścicieli zinmskich. Budowa np. żwirówek w kraju jest pryncypalną potrzebą tak pod względem ekonomicznym jak i strategicznym. Tymczasem brak zasobów nie pozwala zadość uczynić tej potrzebie. Reszta pozostała z podatku procentowego mogłaby być obróconą na te potrzeby. Obok tego powierzony memu zarządowi kraj a położony na zachodniej granicy ponosi jeszcze liczne ciężary z powodu kwaterunku wojska, konserwacyi dróg itd.

Z tych powodów prosta sprawiedliwość nakazuje zaprowadzenie ulgi w dotychczas ponoszonych ciężarach, mających nie tylko miejscowe ale i ogólno-państwowe znaczenie. Użycie zresztą procentowego podatku na potrzeby tego kraju mogłoby w ciągu kilkunastu lat mieć taki wpływ, który wraz z podniesieniem materyalnego bytu miejscowej ludności niewątpliwie uwydatniłby się i na podniesieniu moralnego jej poziomu a to posłużyłoby do szybszego osiągnięcia celu nakreślonego przez rząd, t. j. zmoskwiczenia kraju.

Wszystko to zniewala mnie do upraszania p. hrabiego, aby cała kwota podatku procentowego obracaną była wyłącznie na potrzeby tego kraju wedle ustanawianych przez rząd z góry budżetów, jak to miało miejsce do roku 1870 t. j. do połączenia tego podatku z ogólno-państwowemi dochodami.

2) Nie dozwalać kupować majątków i osad w południowo-zachodnim kraju cudzoziemcom, jeśli nie przyjmą rosyjskiego poddaństwa, a zarazem wychodźcom z Królestwa Polskiego bez różnicy pochodzenia.

Środek ten uważam za niezbędny dla ochronienia naszych kresów od zaludnienia ich cudzoziemską ludnością a zwłaszcza wychodźcami z Niemiec i Austryi oraz z Królestwa Polskiego — o s o b a m i n i e m i e c k i e g o p o c h o d z e n i a. Nie dozwolenie im na przyszłość kupna majątków w powierzonym memu zarządowi kraju o tyle ważne, że postanowiłem nie wydać i nie wydaję już teraz żadnych świadectw Niemcom, o czem miałem szczęście zakomunikować najj. panu przy raporcie mym w mies. październiku r. z.

Ale środek ten oprócz politycznego ma i ekonomiczne znaczenie. Niemcy są niebezpiecznymi konkurentami przy kupnie majątków dla Rosyan a zwłaszcza dla włościan i wówczas, kiedy włościańska mała własność niemiecka ruguje odwieczną rosyjską ludność z rodzinnych miejsc, koloniści niemieccy posiadający kapitały, jednocześnie kupują i większe własności i coraz dalej posuwają się w głąb kraju po obudwóch stronach brzesko-litewskiej szosy i tym sposobem piędź po piędzi zdobywają ziemię rosyjską.

Okoliczność ta zwróciła już na siebie uwagę miejscowej administracyi jeszcze w r. 1870. Ks. Dondukow-Korsakow upraszał już wówczas o zabronienie kupowania cudzoziemcom majątków, jeśli nie przyjmą rosyjskiego poddaństwa. Niemcy wychodźcy z Królestwa Polskiego tworzą takie same niebezpieczeństwo.

Dla tego uważam za konieczne zabronić im zupełnego kupna majątków i przesiedlania się do tutejszej prowincyi.

Poruszona przez ks. Dondukowa-Korsakowa kwestya niemieckich osadników niestety dotychcaas nie rozstrzygnięta a tymczasem liczba ich z każdym się rokiem powiększa a w stosunku do r. 1870 podwoiła się. Dla tego należy zaraz położyć kres rozwojowi niemieckich osadników w naszych kresach tak z zagranicy jak i z Królestwa Polskiego i dla tego proszę pana hrabiego o natychmiastowe zatwierdzenie projektowanego przezemnie środka.

3) Towarzystwo wzajemnego kredytu zobowiązać: a) do nieprzyjmowania w zastaw majątków, należących w południowo-zachodnim kraju do osób polskiego pochodzenia i żydów; b) dawać kredyt na zastaw Rosyanom, którzy nabyli lub nabywają w tych guberniach nieruchomy majątek na warunkach dogodnych, tj. żeby procent był choć o połowę niższym od tego, jaki się pobiera od miejscowych, prywatnych banków.

Łącznie z tem uważam za niezbędne:

4) Przystąpić do rozwoju i utworzenia w kraju włościańskiego kredytu. Niezależnie od projektowanego teraz przez rząd państwowego włościańskiego banku, który ma mieć na celu przychodzenie z pomocą rozszerzeniu na warunkach dogodnych włościańskiej własności, uważam w południowo-zachodnim kraju za potrzebę ułatwienie krótko terminowego włościańskiego kredytu.

Postawienie na trwałych podstawach tej sprawy i rozwój włościańskiego tu kredytu pożądanem jest nie tylko pod względem ekonomicznym. W zarządzanych przezemnie guberniach włościańskie banki mogą okazać się potężnemi środkami dla uwolnienia rosyjskiej ludności z pod zależności, w której znajduje się u dzierżawców i rządców Polaków i żydów. Z zabronieniem ostatnim dzierżawy, wytworzenie się dzierżawców z pośród rosyjskiej ludności, będzie dziełem chwili i rząd powinien, zdaniem mojem, przyjść w pomoc w tej ważnej sprawie, od której zależnem będzie nie tylko podniesienie materyalnego bytu ale i moralności.

Urządzenie tego kredytu zupełnie możliwe i to w jak najkrótszym czasie, bez żadnych materyalnych wydatków ze strony rządu. Za fundusz do tego kredytu mogą posłużyć gminne kapitały, należące do wlśociańskich gmin i pochodzące z różnych źródeł.

Tym sposobem od rządu wymaga się tylko zorganizowania włościańskiego kredytu na stałych zasadach. Kwestya ta poruszona była również dawno, bo jeszcze w r. 1870 za rządów ks. Dondukowa-Korsakowa. Zebrane przezeń dane o kapitałach gminnych przekonały, że stanowią sumę 1,319.000 rs. Ale sprawa ta mimo częstych nalegań poprzednika mego Czertkowa nie przyszła dotąd do skutku, a tymczasem włościańskie kapitały rozchodzą się na różne potrzeby a nawet trwonią się. Kapitały te wynosiły w miesiącu wrześniu 1878 roku 2 miliony rubli. Połowa z nich mogłaby wygodnie być na fundusz zakładowy włościańskiego kredytu obróconą.

5) Przyspieszyć rozstrzygnięcie sprawy urządzenia czynszowników: a) w miasteczkach za pośrednictwem uregulowania ich rolnych stosunków co do właścicieli, b) po wsiach na zasadzie kupna na tych lub innych warunkach oszacowania znajdujących się w ich posiadaniu udziałów rolnych wedle przepisów skupu przy udziale rządu.

Nie będę trudził p. hrabiego szczegółowem wyjaśnieniem sprawy czynszowników i przedstawieniem środków do jej rozstrzygnięcia. Cała ta sprawa należy do moich poprzedników, z których ks. Dondukow-Korsakow jeszcze pod dniem 22 listopada 1869 roku Nr. 2233 przedstawił b. ministrowi spraw wewnętrznych szczegółowy, uzasadniony projekt o uregulowaniu miejskich czynszowników, a jenerał-adjutant Czertkow dnia 4 grudnia 1879 r. Nr. 5524 takiż projekt o urządzeniu bytu wiejskich czynszowników.

Projekta te poprzedników moich nie pozyskały dotąd zatwierdzenia. I tym sposobem stosunki rolne prawie 500 tysięcznej ludności w kraju pozostają nierozstrzygniętemi, wywołując rozmaitego rodzaju gadania, nieporozumienia; ten naprężony stan, który niewątpliwie powstrzymuje możność, wedle wyrażenia ukazu z dnia 10 grudnia 1865, tutejszej odwiecznej, wcale niepolskiej ludności prawidłowo się rozwijać z innymi poddanymi odpowiednio do reform podjętych przez Najjaśniejszego Pana.

Tymczasem reformy tej i najgłówniejsza z nich włościańska stanowią esencyonalną potrzebę w powierzonym memu zarządowi kraju. W obecnym stanie rzeczy wszystkie ciężary ziemskie, wszystkie powinności w naturaliach padają całkowicie na ludność wiejską; w nich prawie nie biorą udziału obywatele ziemscy; od nich uchylają się i żydzi, płacąc tylko bardzo drobne kwoty na te powinności; ich wreszcie nie podnosi wcale napływowa ludność, koloniści, korzystając u nas ze wszystkich przywilejów, czego nigdzie się nie spotyka, a nie ponosząc żadnych ciężarów.

Wyżej wspomniałem, że kiedy ludność polska ponosi podatek procentowy w ilości 937,000 rs. a idący na ogólno-państwowe potrzeby, to włościańskie podatki, których większa część idzie na ogólne ziemskie potrzeby, wynoszą rocznie 2,430.000 rs. Jeśli zaś zamienić powinności w naturaliach na takąż samą cyfrę, to otrzymamy 5 milionów rubli ciężarów, które padają wyłącznie na samych włościan, gdy tymczasem podatki ziemskich majętności nie przenoszą 1,142.000 rubli, jakich większą połowę płacą także włościanie.

Taki stan rzeczy powinien zwrócić na siebie uwagę. Drogi, wiejskie poczty, policya wiejska itp. dla wszystkich jednakowo niezbędne i dla tego niesprawiedliwością jest ciężar ten wkładać wyłącznie na ludność wiejską. W wydatkach na to powinny brać udział wszystkie siły zajmujące się rolnictwem, inaczej włościańska własność stopniowo będzie podcinana, tak że dalszy jej rozwój okaże się niemożliwym. Sądzę, że do takiego celu nie dąży rząd, gorliwie troszczący się tu o podtrzymanie rosyjskiej narodowości.

Sprawa ta o tyle poważna i ważna, że dla prawidłowego jej rozstrzygnięcia jest koniecznem zebranie licznych przygotowawczych wiadomości, które mogłyby posłużyć za podstawę do p o s t a w i e n i a p r o j e k t u i o b m y ś l e n i a s p o s o b ó w d l a u l ż e n i a l u d n o ś c i w i e j s k i e j p o d w z g l ę d e m c i ę ż a r ó w g r u n t o w y c h, w jakim to celu właśnie zniewolony jestem upraszać pana hrabiego, abyś wyjednał u Najjaśniejszego Pana pozwolenie o utworzenie przy zarządzie mym w powyższych celach osobnej komisyi z reprezentantów różnych władz, z prawem przywołania do niej wedle tego, jak uznam za potrzebne, i miejscowych obywateli ziemskich.

Jestem przekonany, że pan hrabia ocenisz szczerość moich pobudek, które płyną nie tylko z obowiązków administratora, którego zarządowi Najjaśniejszy Pan powierzył jeden z najważniejszych kresów Rosyi, ale i z obowiązku człowieka, któremu zbyt drogie są interesa rosyjskiej narodowości w tej odwiecznie rosyjskiej prowincyi. Dla tego spodziewam, się, że pan hrabia poprzesz moje projekta i przyczynisz się do ich przeprowadzenia.

Jenerał-adjutant D r e n t e l n“.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 18 maja.

Pod wrażeniem tylko co otrzymanej wiadomości piszę dziś do Was. Księgarnia polska, drukarnia p. Elizy Orzeszkowej w Wilnie, — zamknięte. Wszystkie książki polskie, druki, blankiety, etykiety, rachunki, jednem słowem wszystko co tylko drukowanego po polsku znaleziono, wszystko zniszczone, s p a l o n e! — Pani Orzeszkowa z Wilna wypędzona, spólnikowi zaś Jej polecono natychmiast Wilno opuścić i wyjechać do Siedlec. Dokonano rewizyi w mieście szukając książek i pism polskich, które niszczono natychmiast i powiadam p a l o n o.

Rabunku podobnego nie dopuścili się wszakże Turcy ani Tatarzy — ongi plądrujący Polskę — nie. Rząd moskiewski, oswobadzający Bułgarów, stwarzający dla nich konstytucyę, rząd, który dla Europy drukuje najnikczemniejsze, najpotworniejsze kłamstwa i fałsze, głosząc się obrońcą uciśnionych, — rząd, który stwarza hece żydowskie, który uzbraja motłoch i ciska te pijane massy na bezbronnych żydów, rząd, co toleruje gwałty, grabież i rozboje, ten rząd u b ó s t w i a n y c h Monarchów, rząd ten rabuje dziś książki i druki. Dla czego? Spyta ktoś, czy nie przeciwne rządowi, czy nie p o d b u r z a j ą c e j t r e ś c i, czy p. Orzeszkowa nie jest nihilistką? Nie zaiste; cała przyczyna oto, że drukowano po polsku w Wilnie, w mieście od wieków polskiem.

Fakt ten komentarzy nie potrzebuje. Jest on treściwą odpowiedzią dla tych uczciwych Moskali co z niekłamaną radością powitali wiadomość o koncesyi udzielonej p. E. Piltz na wydawanie w Petersburgu polskiego „Kraju“ — jest odpowiedzią na wszystkie broszury traktujące o przymierzu z Polakami, odpowiedzią na ostatnią broszurkę p. Katuzowa, wzywającego naród moskiewski do podania przyjaznej dłoni Polakom!

Wobec rabunku dokonanego w Wilnie, wobec tylu gwałtów dokonanych w kościele, szkole i pośród polskiego społeczeństwa, zniknąć musi bezpowrotnie myśl o mniemanym przymierzu.

To co przed kilkoma dniami działo się w Wilnie, w Warszawie jutro powtórzyć się może, a świat cały cywilizowany dowie się tylko o nowo utworzonej komisyi radzącej nad dobrem Rosyi, o zmniejszeniu armii, o koronacyi i o przygotowaniach czynionych do niej o adresach *wiernopoddańczych,* o gotowości *wszystkich wiernych* poddanych poświęcających życie, krew i mienie za *uchochanego, ubóstwianego Monarchę!*

Kiedyż nareszcie przejrzą narody, kiedyż to nareszcie oszukiwane w najpodlejszy sposób rządy państw europejskich przetrzeć raczą oczy i zobaczyć grożącego im potwora. Byleby tylko nie zapóźno! *U.*

Paryż 16 maja 1882.

(*) Uwaga publiczna zwraca się głównie w stronę północnej Afryki. Niezdołały jej nawet odwrócić rozprawy w parlamencie nad projektem Freycineta do nowego prawa o wydawaniu wychodźców, którzy na ziemi francuskiej szukali gościnności i bezpieczeństwa przed prześladowaniem swoich rządów, nie osłabiły jej też rozprawy o pogrzebach cywilnych i szerokie wywody nad prawem rozwodowem. Dzienniki wiele wprawdzie piszą o Gambecie, a przeciwnicy jego śledzą każdą jego czynność i starają się sparaliżować wszystkie jego starania o podniesienie się z chwilowego upadku, lecz to nie przeszkadza im z pewną obawą spoglądać na południe.

O bankiecie dla maszynisty Grisella pod prezydencyą Wiktora Hugo, o hałasach jakie powstały, gdy Nadaud nazwał Gambettę obrońcą proletaryatu, o wyprowadzeniu za drzwi deputowanych radykalnych Clovisa Hughes i Toni Revillon i wreszcie o mowie Gambetty, jaką wypowiedział z zapałem, gdy ujrzał swoich przeciwników wyrzuconych z sali — naczytaliśmy się tutaj do syta. Nie bedę wam jednak powtarzał zdań i opinii dziennikarskich o tej uczcie, powiem tylko, iż nie dla Grisella właściwie powiedziawszy była ona urządzoną lecz dla Gambetty, ażeby mu dać sposobność do zentuzyazmowania dla siebie robotników.

Mowę jego mocno oklaskiwano i zasługiwała na to, rozwinął w niej bowiem Gambetta bardzo zdrowe poglądy na kwestyą robotni-

czą. I to jest prawdą, co powiedział, że sprawa socyalna jako taka nie istnieje sama w sobie, są tylko pewne zadania socyalne do rozwiązania. Zadania te sztucznie wyszrubowano do wysokości państwowego i społecznego przewrotu, lecz tym sposobem nic się nie osiągnie. Ażeby zadania socyalne, to jest polepszenie stosunków robotniczych przeprowadzić, na to potrzeba mieć w piersiach miłość ludu. Tylko bowiem w zgodzie i przy współpracownictwie samych robotników, można osiągnąć pożądane polepszenie bez czyjejkolwiek krzywdy.

Czy cel, jaki miał Gambetta, pozyskania sobie na nowo radykalistów, którzy się od niego odwrócili, został dopięty przez tę świetną mowę?... Wątpimy. Była ona zanadto rozsądną, ażeby się mogła podobać robotnikowi, opanowanemu przez menerów, głoszących potrzebę radykalnego przekształcenia społeczeństwa.

Nie widzimy też bynajmniej śladu przejednania dla Gambetty w obozie radykalnym. Podzielony na liczne stronnictwa, jest przecież zgodnym w oporze przeciwko jego wpływowi i w agitacyi przeciwko umiarkowanej republice.

Agitacya ta obchodziła świeżo jeden z swoich tryumfów nad ludźmi umiarkowania. Socyalista Joffrin, znany deklamator, lecz niewierzący równie szczerze jak Louisa Michel w zasady, jakie głosi, obranym został w cyrkule robotniczym do rady municypalnej miasta Paryża.

Powodzenie to przeraziło mieszczan paryskich, rozradowało socyalistów, lecz dało im także przesadzone wyobrażenie o swojej sile.

Wspomnieliśmy już, co nadaje im pozory siły. Solidarność w walce z oportunizmem i umiarkowaniem kończyć się zwykła z chwilą ustawania walki. Gdy się zaś zważy, że wśród licznych grup i stronnictw radykalnych są frakcye przeciwne socyalizmowi, dojdziemy do przekonania, iż siła tego ostatniego, nie jest jeszcze imponującą w Paryżu.

Wszakżeż Rochefort najgorliwiej walczący w szeregach socyalnych, nie jest wcale socyalistą. Polemika, jaką on prowadzi i wytrwałe ściganie wszelkiego wpływu i znaczenia Gambetty, nieznużyło dotąd jeszcze Paryżan. Rozchwytują zawsze wszystko, co Rochefort napisze, chociaż nie zawsze już teraz pisze z talentem „Latarnika“.

Opozycya, jaką prowadzi przeciwko polityce rządu afrykańskiej, wiele się przyczyniła do lepszego jej ocenienia w obozie demokratyczno-radykalnym.

Expedycyą do Tunisu nazwał zaborem dokonanym w interesie kilkunastu kapitalistów. Usprawiedliwianie jej wyższemi cywilizacyjnemi zadaniami jest kłamstwem. Francya nie miała żadnego prawa do Tunisu, jak go niema do Egiptu.

Dlatego, że lichwiarze francuscy i angielscy pożyczyli grube pieniądze marnotrawnemu chedywowi, lud ma krew swoją przelewać dla zabezpieczenia im procentów i zwrotu kapitałów, a Francya musi narażać swoją potęgę i trwonić siły swoje w dalekich stronach, kiedy może się wkrótce okazać potrzeba użycia całej tej siły nad Renem, dla zapewnienia niepodległości Ojczyzny.

Co zaś jest najwstrętniejszem, to wyprowadzanie z tytułów lichwiarsko-kupieckich prawa do zaboru cudzej ziemi. Jak powstańcy tunetańscy walczyli za dobrą sprawę, tak i Arabi-bej w Egipcie wraz z partyą narodową ma zupełną słuszność, kiedy woła: *Precz z obcemi rządami, Egipt do Egipcyan należy!*

Republika francuska depcze w Afryce te zasady, które sama u siebie wysoko ceni.

Zasada narodowej udzielności jest świętą i nietykalną. Tę zasadę zgwałciła republika zabierając Tunetanią i teraz chce ją zgwałcić w Egipcie.

Trudno odmówić słuszności temu rozumowaniu...

Rząd jednak republikański jest oportunistycznym, to znaczy, że nie kieruje się zasadami lecz interesami. Argumentami prawdy, słusznością sprawy nie da się powstrzymać w swojej napastliwości przeciwko Egiptowi.

Właśnie już dzisiaj wysłano rozkaz do eskadry francuskiej stojącej w porcie Pireus pod Atenami, aby rozwinęła żagle i popłynęła do Krety. Tu połączy się z eskadrą angielską, a następnie uda się na brzegi Egiptu.

Egipcyanie więc zagrożeni są francusko-angielską interwencyą. Co nastąpi dalej?.. Czy okaże się potrzeba wysłania wojsk lądowych do Kairu, czy też Arabi-bej zatrwożony widokiem obcych okrętów ustąpi i zostawi na tronie niedołężnego Tewfika pod rządami francuskich i angielskich komisarzy? bliska przyszłość okaże.

Francya i Anglia gdyby się zgodzić mogły, podzieliłyby się Egiptem. Do tego jednak nie przyjdzie — nie pozwoli im na to wzajemna zazdrość i podejrzywanie, a także i pan Bismark w Berlinie, w którego interesie jest popychanie dwóch życzliwych mu sąsiadów na grunt ciągłego sporu i klasycznych kłótni, który się im przywiąże niby Bośnia do nogi.

Już się niemiecki kanclerz zapewnił, iż oba zachodnie rządy bez pozwolenia Europy, to jest bez jego woli, nic nie przedsięwezmą w Egipcie. Czy wysunie im na kontrolera Turcyę, która pod jego protekcyą zaczyna nabywać siły i znaczenia, czy w jaki inny sposób ich zaplącze, — dość, że otwiera się nowa doba zawikłań w kwestyi wschodniej, która być może, przyniesie nam wypadki, o jakich w tej chwili ani nad Sekwaną, ani nad Tamizą nie marzą!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy.)

W trzeciej uwadze poucza nas autor, że wyniósłszy przekonanie własnej winy narodu z badania (?) przeszłości jego, oparł się pokusie, której wielu uległo historyków, usprawiedliwiania błędów i uniewinniania anarchii jego przyczynami od niego niezależnemi. Jakie to są owe badania jego, wykazywałem już niejednokrotnie. Co więc powiedziałem z powodu drugiej jego uwagi, można i do trzeciej zastosować, a najlepszem świadectwem wartości twierdzeń jego jest samo panowanie Stan. Augusta. Nie wchodzę w rozbiór pytania, czy Czartoryscy, mając dokładnie obmyślany plan reformy, dobrze i roztropnie postąpili, gdy w nadziei przeprowadzenia go uciekli się pod skrzydła opiekuńcze Katarzyny II. Zwracam jedynie uwagę na fakt niewątpliwy, że zaledwie część tegoż przywiedli do skutku, wypowiedziała carowa stanowcze swe *veto* a na poparcie swego zaprzeczenia wysłała w kraje Rptej trzy korpusy wojska, które Stan. August oblicza na 40.080 ludzi. Autor twierdzi prawdzie, że to się stało z powodu sprawy innowierców, lecz kto zna dokładnie cały przebieg rzeczy, wie o tém, że sprawa innowierców czyli tak zwanej tolerancyi była płaszczykiem jedynie, a celem głównym pogrążenie Polski w bezrząd największy, czego dowodem są ustawy sejmu delegacyjnego uchwalone pod naciskiem i groźbą Repnina, który uwięziwszy trzech senatorów i posła, zagroził, że w razie dalszego oporu, że z wielu innymi postąpi w taki sam sposób. I w tej przecież delegacyi zteroryzowanej przez posła carowej wniesiono dwa ważne projekty, o których autor nie wie widocznie, skoro o nich całkiem przemilczał. Jeden z nich dotyczył usamowolnienia włościan a drugi utworzenia rady nieustającej, a oba upadły dla tego wyłącznie, że Repnin oparł się ich przyjęciu. Czyż przytaczanie tych i tysiąca podobnych faktów jest w oczach autora usprawiedliwianiem błędów i anarchii narodu? Czyż takie fakta wolno historykowi pomijać? Byłby to szczególny i dotąd nigdzie nie praktykowany sposób pojmowania obowiązków historyka i celu samej historyi. Autor ciska gromy na cały naród za to, że nie zastosował tegoczesnej teoryi państwa i rządu, której twórcą i obrońcą jest ks. Bismarck, do urządzeń swojej Rptej, albo że przynajmniej nie wziął sobie za wzór godny naśladowania rządów moskiewskich. Lecz na to nie ma dziś rady, ponieważ naród wolał w w. XV. i XVI. utworzyć u siebie rząd wolny, który nie wykluczał sprężystości, chociaż ustrój jego parlamentarny spowodowywał ścierania się częste rządzonych z rządem, nadużywającym swej władzy. Nadużycia te w celach szczególniej nic wspólnego nie mających z prawdziwem dobrem ojczyzny, wywoływały opór, zamieszki i stopniowe coraz większe ograniczanie władzy rządowej, gdy na nieszczęście w w. XVII. i XVIII. nie mieliśmy królów, którzyby na prawdę troszczyli się o pomyślność i rozwój Rptej, i tem potrafili pozyskać sobie zupełną ufność narodu. Autor narzeka, że u nas począwszy od wieku XVI. nie było ani siły przekonań u ogółu ani owych wielkich charakterów jak w wielu innych krajach, które zawdzięczały temu swą świetność i potęgę. Na to można odpowiedzieć, że każdy naród jest odrębnym indywidualizmem, który nie koniecznie da się ubrać w ten sam mundur i pikelhaubę. Nasz naród lubił pokój, nie dążył nigdy do podbojów a tem mniej do światowładztwa i ciemiężenia lub tępienia innych narodów i kochał się namiętnie w swej wolności, a jeżeli w chęci obwarowania swych swobód poszedł za daleko i to z narażeniem się na niebezpieczne skutki zupełnego zwątlenia władzy wykonawczej rządu, jest w znacznej części winą królów naszych, którzy nie umieli lub nie chcieli sprawować rządów prawidłowych, ale matactwami lub niedołężnemi zamachami na wolność jego spowodowywali opór i rozwalnianie swej władzy i tak już ograniczonej. Myli się autor twierdząc, że którykolwiek naród na świecie, mający już rząd wolny, zrzekał się dobrowolnie na czas nawet długi swej wolności dla domniemanych celów państwowych. Wszędzie i zawsze zaprowadzał ktoś podstępem lub siłą rząd samowładny i utrzymywał go grozą siły zbrojnej a oraz surowem i bezwzględnem karaniem najlżejszego oporu. Jest to istny doktryneryzm. Żaden naród, który zakosztował wolności, nie podda pewnie sam karku pod jarzmo niewoli. W chwilach wprawdzie wielkiego niebezpieczeństwa dzieją się wyjątki, jak np. dyktatury rzymskie, lub gdy jakieś bardzo idei swej przyszłości, chociaż cel ten ukrywają pod osłoną szumnych a złudnych frazesów. Na co ta obłuda? Czyż nie lepiej wprost powiedzieć z p. Jerzym Moszyńskim: precz z marzeniami, precz z ideałami, precz z nadzieją odzyskania bytu niezależnego? Będzie to zawsze uczciwiej, niż maskować jakiemiś celami idealnemi cele najzupełniej poziome, lub udawać, że w badaniach idzie wam o wykrycie bezwzględnej tylko prawdy, gdy w rzeczy macie z góry zamierzoną tendencyą wybitną, i do niej nakręcacie wasze mniemane odkrycia. Posłuchajmy, w jaki sposób określa p. Bobrzyński cel tych badań. Otóż powiada, że mają służyć na to, aby wzbudzić w sobie ducha karności, łączności i zgody, ażeby w dzisiejszej pracy społecznej uszanować jednostki przodujące siłą swojej tradycyi, talentu, wykształcenia i zasług, aby zdrową hierarchią wyrobić i utrzymać, by jedni umieli prowadzić a drudzy ich popierać i słuchać, aby poznawszy w całej grozie skutki lekkomyślnych porywów na uczuciu chwilowem polegających, zachować wprawdzie zapał, ale zbudzić w sobie zmysł polityczny, wyzyskanie warunków, męską energią wytrwania i pracą, aby pamiętając, żeśmy upadli z powodu sądzenia się wyższymi po nad prawa rządzące ludzkością, nabyć przeświadczenia, że dla nas jednych w porządku świata cuda dziać się nie będą, i że walkę o byt na równych z innemi narodami prawach prowadzić musimy. Jeżeli tę wielosłowną gadaninę zbierzemy w treść zrozumiałą, dowiemy się z niej, że oswoić się należy z faktami dokonanemi, wyrzec się marzeń, słuchać jakichś niewymienionych przewódzców i pod ich czyli rządu moralnego, jak go nazwał Szujski, sterem dobijać się pracą czegoś nieuchwytnego i niesformułowanego w walce o byt.

Uwagę czwartą poświęcił autor głównie obronie własnej przeciw rozmaitym zarzutom, jakie mu poczyniono po wyjściu pierwszego wydania książki jego. Otóż obstaje z wielkiem naciskiem przy swojem twierdzeniu, że w dziejach nowożytnych Polski, począwszy od w. XVI jest głównym wątkiem, około którego kupią się wszystkie inne, kwestya silnego a właściwie samowładnego rządu, że zatem kreślenie ich na tej podstawie jest obowiązkiem każdego historyka, ponieważ w ten sposób kreślone dzieje nie rozrywając uwagi czytelnika rzeczami podrzędnemi i obojętnemi, i nie pozwalając mu spocząć na punktach świetniejszych, dają wprawdzie obraz pełen grozy tej trzechwiekowej przeszłości, ale najbardziej zbliżony do rzeczywistości. Według tej doktryny nie wolno historykowi wciągać nic zgoła w swe opowiadanie, co nie odnosi się wprost do kwestyi rządu, a przedewszystkiem winien wykluczyć zeń wszystkie świetniejsze wydarzenia, na których mogłaby spocząć uwaga czytelnika i oderwać ją od owej kwestyi głównej. Jest to rzeczywiście całkiem nowe pojęcie celu i zadania dziejopisarstwa, którego ile wiem, nie zastosowano dotąd nigdzie, ponieważ zawsze i wszędzie panowało przekonanie, że dzieje powinny być wiernym a więc prawdziwym obrazem tego wszystkiego, co się działo w przeszłości bez względu, czy było złem lub dobrem, świetnem lub hydnem, a dalej że całą tę mnogość ogromną wydarzeń powinny wystawiać w przyczynowym z sobą związku, dając oczywiście pierwszeństwo najważniejszym wydarzeniom przed podrzędnemi lub obojętnemi, które miały znaczenie tylko przemijające. Nie przeczę, że z kwestyą rządu łączy się mniej lub więcej część najważniejszych wydarzeń każdej epoki, lecz nie wszystkie, ponieważ każde społeczeństwo ma i po za kwestyą rządu inne jeszcze cele i zadania, których dopięcie stanowi warunek niezbędny jego rozwoju i postępu, a od samej jakości rządu nie są zależne. Chociażbyśmy się zresztą zgodzili na pierwszą część twierdzenia autora, że tak w trzech wiekach ostatnich jak niemniej w dawniejszych przeszłości naszej kwestya rządu jest najgłówniejszą i najważniejszą sprawą, którą dzieje narodowe powinny się zajmować, musimy przecież oświadczyć się bezwarunkowo przeciw drugiej, jako niezgodnej z prawdziwem zadaniem dziejopisarstwa i skazującej je z góry na stronnicze wystawianie przebiegu wypadków, tudzież na rozmyślne zatajanie mnogich a nader ważnych szczegółów i okoliczności, czego najlepszym dowodem są według tej metody skreślone jego dzieje Polski w zarysie. I to również jest dotąd kwestyą otwartą, czy sam rząd samowładny lub silny zapewnia byt i rozwój narodów, jeżeli zarazem nie jest dobrym i bezwzględnie sprawiedliwym, a dalej czy nieograniczoność władzy rządowej, dozwalająca tejże wszelkiego rodzaju nadużyć, gwałtów i bezprawiów, nie wiedzie tak samo do bezsilności i upadku państw i narodów jak najwyuzdańszy bezrząd, skoro w dziejach ludzkości mamy tak mnogie przykłady zniknienia bez śladu z widowni dziejowej państw najsamowładniej rządzonych. Jeżeli się bez uprzedzenia i najzupełniej trzeźwo przypatrzymy zbliska tym państwom i narodom, w których do dnia dzisiejszego utrzymały się rządy silne, gdyż samowładne i nieograniczone, utwierdzimy się w przekonaniu, że teorya autora, jakoby rząd absolutny z powodu tkwiącej w nim siły najzbawienniejszy był dla państw i narodów, torował im drogę postępu i rozwoju, a samem rozwinięciem wielkiej potęgi zbrojnej zabezpieczał ich istnienie, jest nader błędną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 17 maja 1882 r.

Na wstępie interpeluje członek Izby p. Liban przewodniczącego Prezesa p. Baranowskiego w sprawie budowy odnogi kolei transwersalnej z Oświęcima do Podgórza i otrzymuje wyjaśnienie, że Izba postąpiła w tej mierze stósownie do dawniejszych uchwał swoich, poczem Sekretarz Izby Dr Leo uzasadnia powody przemawiające za popieraniem linii Biała-Kęty-Andrychów-Wadowice-Kraków jako dla interesów przemysłu i handlu wiele korzystniejszej.

Linia Oświęcim Podgórze może pod względem ekonomicznym mieć na celu jedynie konkurencyą z koleją północną, gdy jednak przywilej kolei północnej kończy się w 1886 r. a wtedy czy to przez przyjęcie takowej w zarząd państwowy, czy też przez stósowne ograniczenie wolności ustanawiania taryf przewozowych, w razie przedłużenia kończącego się przywileju, rząd będzie miał możność przeprowadzenia zasadniczej reformy stosunków komunikacyjnych, tem samem linia konkurencyjna stałaby się zbyteczną, a wydatek na tę budowę wyłożony nieprodukcyjnym. — Te zatem powody skłoniły Izbę do popierania linii Biała-Wadowice-Kraków będącej nader ważnem uzupełnieniem zachodniej galicyjskiej sieci kolejowej.

Przystąpiono następnie do wyboru delegatu do komisyi urządzająych międzynarodowe targi zbożowe w wiedniu i we Lwowie i wybrano do pierwszej p. Emila Barucha właściciela młyna parowego w Podgórzu, do drugiej p. J. Holzera szefa firmy komisowej Matzner et Holzer w Rzeszowie.

W końcu przedłożył Sekretarz dr Leo dwa podania krakowskiego Stowarzyszenia młodzieży handlowej, z których pierwsze domaga się poparcia usiłowań podjętych w celu nie zaliczania kelnerów będących tylko czeladzią domową, pomiędzy pomocników przemysłowych, a drugie odnosi się do zamykania handlów korzennych popołudniu w niedzielę i dnie świąteczne. Co do pierwszego uchwalono jednogłośnie przychylić się do żądania młodzieży handlowej i wystósować do ministerstwa handlu przedstawienie przeciw zaliczenia kolnerów w nowej ordynacyi przemysłowej pomiędzy pomocników przemysłowych; nad drugiem zaś wywiązała się obszerna dyskusya zwłaszcza, że wobec przeciążenia pomocników handlowych w sklepach korzennych a zwłaszcza w handlach delikatesów, uznano ogólnie potrzebę pewnej reformy. W tej mierze wniósł p. Gustaw Baruch, by się postarać o ograniczenie w drodze ustawodawczej liczby godzin pracy pomocników handlowych do godzin 12tu i zapewnienie tymże co dwa tygodnie wolnej niedzieli. Gdy jednak młodzież handlowa domaga się bezwłocznego zaradzenia złemu przez spowodowanie właścicieli handlów korzennych do zamykania swych sklepów popołudniu w niedziele i święta, co nie należy do kompetencyi Izby dandlowej, nie mającej w tym kierunku żadnej egzekutywy, uchwalono mimo powszechnego uznania słuszności podniesionych zażaleń odrzucić wniosek p. Barucha i odmówić żądaniu młodzieży handlowej.

Na wystawie drobiu w Wiedniu p. R. Barański z Galicyi otrzymał dyplom uznania w dziale kur, drobiu wodnego i ptactwa chowanego dla przyjemności, a wielki medal srebrny za chów gołębi sportowych.

Telegramy zbożowe z dnia 17go maja. *Wiedeń:* Pszenica za 100 kilogr. 12.— do 12.50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 zł. *Buda-Peszt*: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 10·70 do 10·72 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·25 zł. — *Berlin:* Pszenica żółta (na maj czerwiec) 229·50 m., żyto —·— m., spirytus 57·— m., olej rzepakowy 45·30. — *Szczecin:* Pszenica —·— rzepik —·— — *Paryż:* mąki 159 kilogr. 63·— fr., olej rzepakowy 69·25 fr., spirytus —·— fr. — *Wrocław:* Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — *Kolonia:* Pszenica —·—.

Sprawy miejskie.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla posiedzenie Rady miejskiej, na którem załatwiono mniejszej wagi referaty budownictwa miejskiego, jakie pozostały z poprzednich dwóch posiedzeń.

Otwierając zaś posiedzenie zdał prezydent sprawę z dwóch nasze miasto gorąco obchodzących kwestyj, mianowicie sprawy teatru i przyszłej budowy odnóg kolei transwersalnej, w których to sprawach prezydent udawał się był przed kilku dniami do Wiednia.

Owoż co do teatru oświadczył prezydent, że rząd zezwolił na otwarcie teatru kra-

kowskiego od jesieni b. r. i ze swej strony udziela 6000 złr. na koszta ulepszeń w gmachu teatralnym przez komisyę żądanych, wszelako zezwolenie to udziela rząd tylko na kilka lat, dopóki nowy budynek teatralny nie stanie.

Co do budowy kolei transwersalnej łączącej Kraków z zachodnio-południowemi miejscowościami, to rząd przyjął projekt budowy dwóch linii, a mianowicie linii: Czacza—Sucha—Lanckorona—Podgórze—Kraków, tudzież linii: Oświęcim—Brzeźnica—Skawina—Podgórze—Kraków. — Linia środkowa Kalwarya—Wadowice i t. d., ma być później wziętą na uwagę.

Rada przyjęła tę relacyą do wiadomości.

Z innych spraw na tem posiedzeniu podniesionych zapisujemy jeszcze tylko, że znany z gorliwości swojej o sprawy miasta radca p. Trauczyński zainterpelował .Prezydenta, jakim sposobem się to dzieje, że Kasa Oszczędności m. Krakowa zamiast popierać przemysł krajowy, zaprowadza ogrzewanie Meisnerowskie w nowym gmachu Kasy Oszczędności. Mowca odwoływał się tu do znanej naszym czytelnikom wzmianki w „Gazecie Krakowskiej" o tym przedmiocie.

Przewodniczący wyjaśnił interpelantowi, że aczkolwiek miasto a w szczególności Rada odpowiada za Kasę Oszczędności, to jednak Rada wybrała w tym celu Wydział (Wielki), który wyłącznie zajmuje się Kasą Oszczędności i jemu też interpelacyę p. radcy, złożoną zresztą na piśmie, zakomunikuje.

Interpelujący zgodził się na to i Rada uchwaliła nie otwierać nad tą odpowiedzią dyskusyi, chociaż domagało się tego dwóch radców formą jakoby interpelacyi dotkniętych, w samej zaś rzeczy była to sprawa całkiem osobista nawet przedmiotu interpelacyi nie dotycząca.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika zamieszczamy dzisiaj korespondencyę z Wiednia w sprawie szlązkiej. — Smutny obrót zaczyna brać ta sprawa, chociaż niewątpimy, że Koło polskie stojąc na legalnym gruncie ustawy o równouprawnieniu językowem, niepowinno się dać zepchnąć z raz obranej drogi. Akcya samych Szlązaków jest najważniejszą. Niemając poparcia u tamtejszych posłów, winni je Szlązacy znaleść u swoich rodaków, bądź cobądź, wpływowych. Strachy „N. fr. Presse" i groźby interwencyi jakoby pruskiej, są reminiscencya tegoż organu z dawnych czasów, kiedy to żywioł niemiecki z tytułu łączności z wielkim Vaterlandem niemieckim odwoływał się nieraz do jego powagi i uciekał pod jego opiekę. Dzisiaj te czasy minęły, a co najmniej Polacy nie powinni na nie zważać i leczyć Monarchię i jej rządy od podobnej słabości.

Na polu polityki międzynarodowej nie zaszły żadne wybitne wypadki, zmieniające sytuacyę. Sprawa egipska jest jeszcze ciągle przedmiotem szerszej uwagi zwłaszcza wobec kategorycznego okólnika Porty, którego treść podał wczorajszy telegram. Okólnik ten jest odpowiedzia na uwiadomienie anglo-francuskie z dnia 16 b. m. w sprawie wysłania skombinowanej eskadry. Gabinety zachodnie mogły się teraz snadnie przekonać, że w Konstantynopolu kieruje jakaś inna, silniejsza jak sułtańska reka.

Urzędowe koła włoskie zdziwione są wedle *Agenzia Stefani* zapowiedzianą *demonstracyą floty angielsko-francuskiej*, gdyż krok ten stoi w sprzeczności z identyczną notą angielsko-francuską z 11 lutego, w której oba te mocarstwa przyznały kompetencyę Europie. *Agenzia Stefani* zaprzecza, jakoby Włochy domagały się udziału w demonstracyi morskiej. Rząd włoski stanowczo przestrzega zasady kompetencyi koncertu europejskiego w sprawie egipskiej. Zaś *Journal de St. Petersburg* dowodzi, że *pogodzenie się kedywa z ministrami* nie usuwa bynajmniej trudności sprawy egipskiej. Sądząc ze wszystkiego, należy życzyć, ażeby trudności te zostały usunięte, co nastąpić może tylko w takim razie, jeżeli nie będzie położony nacisk na tak zwaną przewagę pewnych mocarstw, lecz jeśli uznanem zostanie, iż jedynie przeważnym interesem jest utrzymanie pokoju, to zaś osiągniętem być może jedynie przez porozumienie się mocarstw.

„Presse" zamieszcza telegraficzną wiadomość z Belgradu, że 60 uzbrojonych Czarnogórców, dowodzonych przez dwóch nieoficyalnych oficerów moskiewskich, chciało w okolicach Uszicy przedrzeć się do Bośnii i Hercegowiny; prowadzony przez nich transport broni i amunicyi został zatrzymany a do pochwycenia samejże bandy wysłano oddział wojska, który już kilku powstańców aresztował.

Z Dubrownika piszą pod dniem 12 b. m. do „Poln. Corr.": „Dzisiaj rozpoczął się tutaj asenterunek, który ze względu, że południowa Dalmacya dostawia rekruta tylko do obrony krajowej, odbywa się pod kierownictwem kapitana landwery Czarnicza. Okoliczność, że pierwszy pobór roku zeszłego odbył się w całym okręgu dubrownickim w zupełnym porządku i ludność obecnie zdaje się być jak najlepiej usposobioną, pozwala spodziewać się, że i teraz także asenterunek zostanie przeprowadzony bez żadnego zajścia. Natomiast nieco wątpliwe są stosunki w okręgu kotarskim, gdzie komisya asenterunkowa rozpocznie jutro swoje czynności pod kierownictwem kapitana Valenticza. Ponieważ przy dokonanym zeszłego miesiąca spisie obowiązanych do służby wojskowej, jedynie Poborianie stawili opór władzom, w innych zaś miejscowościach starostwa kotarskiego spis odbył się spokojnie, z wyjątkiem naturalnie Krywoszy i graniczących z nią okolic, które uważają sprawę powstania za własną, przeto prawdopodobnie i tutaj także przebieg rekrutacyi będzie pomyślnym. Zresztą zabezpieczono się na każdy wypadek. Wojska zostające pod dowództwem pułkownika Blaszkowicza, obsadziły w południowej części Bocca di Cattaro, aż pod Spużę wszystkie ważniejsze punkta, skutkiem czego nie ma powodu do obawy zaburzeń".

W sprawie **nominacyi wspólnego ministra skarbu** pisze *Budap. Corresp.*: „Według naszych informacyj w kołach decydujących panuje przekonanie, że spuściznę po wspólnym ministrze skarbu p. Szlavym powinien objąć węgierski mąż stanu, ażeby we wspólnym ministerstwie zasiadał Węgier. Ponieważ urząd wspólnego ministra skarbu, odkąd do zakresu jego działania przyłączono najwyższy zarząd nad prowincyami okupowanemi, stał się nadzwyczaj ważnym i trudnym, rozumie się samo przez się, że z kandydatami do tej posady potrzeba koniecznie porozumieć się wprzód co do agend mających wejść w zakres wspólnego ministerstwa skarbu. W obecnych zresztą okolicznościach, trudno byłoby znaleść męża, który bez poprzedniego ścisłego oznaczenia zakresu swych przyszłych zadań, byłby gotów objąć tekę ministeryalną. Zdaje się, że takie właśnie układy toczą się obecnie, a jako kandydatów na posadę wspólnego ministra skarbu możemy wymienić pp. Ludwika **Tiszę**, hr. Gezę **Szaparego** i hr. Józefa **Zichego**".

Po kilkudniowej przerwie rozpoczęła Rada państwa dalsze prace.

Na posiedzeniu tem przedłożył minister skarbu projekt ustawy o uwolnieniu od stępla pożyczki 1,100.000 złr. i 1,919.400 złr. zaciągnąć się mającej przez galicyjski Wydział krajowy. Na tem posiedzeniu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu kredyty dodatkowe na pomnożenie liczby rewizorów bydła i na żandarmeryę graniczną w Galicyi i Bukowinie.

— Komisya prawnicza Izby deputowanych obradowała na trzech posiedzeniach nad projektem ustawy o egzekucyi politycznej dla wierzytelności hipotecznych „Banku krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem." Reprezentant rządu Steinbach przedstawił motywa. Nitsche i Sturm podnieśli konstytucyjne wątpliwości. Giovanelli wystąpił przeciw projektowi ustawy. Tomaszczuk w zasadzie zgadza się na projekt, ale żąda ścieśnienia przywileju. Grünwald ostrzega przed takiemi eksperymentami i sądzi, że galicyjski Bank krajowy może tak samo jak czeski osiągnąć cel swój bez przywileju. Jasiński ubolewa, że znowu okazuje się brak życzliwości dla galicyjskiej sprawy krajowej i wykazuje potrzebę przywileju. Spławiński wybrany referentem. Na następnem posiedzeniu Madejski obszernie odpierał podniesione zarzuty zasadnicze. Tomaszczuk zaproponował pewne ścieśnienia a poparł go Nitsche. Sturm wita nową instytucyę jako pożyteczną i potrzebną dla wydobycia włościan z niedoli, nie sprzeciwia się politycznej egzekucyi, ale nie chce wykluczać orzeczenia sądowego. Referent Spławiński zgadza się, aby za podstawę egzekucyi politycznej służyć miał oprócz wyciągu z głównej księgi rachunkowej także skrypt dłużny i aby, jak to się dzieje w sprawie pretensyi Banku austro-węgierskiego, dłużnik miał prawo wniesienia skargi sądowej z żądaniem zawieszenia egzekucyi, jeżeli jego zarzuty opierają się na dokumentach, stanowiących zupełny dowód.

Przyjęto §. 1 projektu w brzmieniu, że polityczna egzekucya obejmować ma tylko odsetki i annuitety. Na następnem posiedzeniu przyjęto dalsze paragrafy.

Parlament niemiecki odroczył się do dnia 6 czerwca.

Do Berlina przybył onegdaj hr. Loris-Melikow.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 maja.

Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, udał się do Wiednia na posiedzenia Izby Panów.

Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu, który uznania godną rozwija energię, zawiadamia nas, że wystawa otwartą będzie 31 sierpnia, a zamkniętą 10 września.

Gdy na nagrody i pokrycie kosztów urządzenia wystawy znacznego potrzeba funduszu, przeto urządza Komitet na ten cel loteryę fantową, która odbędzie się w czasie wystawy. Dwadzieścia pięć sztuk losów po 1 złr. przysłał Komitet na nasze ręce, w celu rozsprzedaży; mamy nadzieję, że prenumeratorowie nasi rozbiorą je dla poparcia szlachetnych i użytecznych usiłowań Komitetu wystawy.

Na ulicy Lubicz, którą najwięcej przechodzi osób, udających się na kolej, do teatru, strzelnicy i cmentarza; kurz i śmiecie znajdują się nieraz w takiej ilości, że przejść bez zakurzenia sukien niepodobna, a u obcych, jak na wstępie, nienajlepsze to robi wrażenie.

Cmentarz na Półwsiu Zwierzynieckiem od paru tygodni jest w najopłakańszym stanie.... sztachety zbutwiałe i prawie wszystkie przez wiatr wywrócone, a gmina ani myśli o restauracyi.

Z Tarnowskich okolic donoszą, że tyfus u starszych, a u dzieci angina i difteritis wiele ofiar wybierają.

W Chutowie, w Pilznieńskiem, pojawiła się ekstatyczna dziewczyna, która utrzymywała, że widzi Matkę Boską. Zbiegły się do niej tłumy ludu z okolicy, lecz władza duchowna i świecka interweniowały i skłoniły lud do rozejścia, a dziewczynę z powodu objawów obłąkania oddano pod obserwacyę.

Od jednego z naszych Weteranów, w walce orężnej w roku 1831, otrzymujemy następujące wyjaśnienie faktyczne, za które Mu serdeczne wdzięczni jesteśmy:

Szanowny Panie Redaktorze!

Minęła nadzieja, że ktoś obeznany z wypadkami powstania 1831 r. na Ukrainie i Podolu, zechce powiedzieć słowa prawdy i sprostować fantastyczne ubarwienia nekrologu w „Gazecie Narodowej" i mylne rektyfikacye p. S. B. w „Gaz. Krak.". Pomimo więc cierpienia i niedołęstwa starości, biorę za pióro, boć przecie trzeba nam prawdy nawet w drobnostkach.

Piotr Płauszewski, syn ubogiej szlachty, sierota podobno, wychowywał się, jak to niegdyś bywało, w domu zamożniejszym z dziećmi Andrzeja Żeliszowskiego w Werbce wołoskiej na Pobereżu. Z temi dziećmi pojechał do szkół Winnickich, a około 1825 r. przyjął obowiązek oficyalisty u znanego pana Barczewskiego w Olszance. Ten pan przyjął na siebie organizacyą powstania w Olhopolskiem; lecz jak Jaroszyński, Sulatyccy, Czarnomscy i tylu innych panów, tak i Barczewski, nic a nic nie zrobił, a gdy powstanie wybuchło, rzec można instynktowo, bezładnie na pojedynkę, Płauszewski wychowany w rodzinie, która całkiem wygasła w powstaniu, w emigracyi na Kaukazie, czuł inaczej od swego pryncypała, zwerbował kilku ochotników, zabrał broń i konie dworskie, zostawił żonę (która żyje dotąd na tułactwie, *Przyp. Red.*) i małe dzieci i poszedł na oślep, bo *Polska wołała*. Po kilkodniowej błąkaninie dobił się do powstania Sobańskich i Jełowickich pod Krasnosiółką; lecz i dzielił jego losy aż do wkroczenia do Galicyi. Tu znalazł przytułek w Siekierzyńcach u pana Witwickiego, sprowadził żonę i dzieci i z niemi udał się do Francyi.

Czy nekrolog tak prosty i czysty nie byłby chlubnym dla pana Płauszewskiego i dla innych panów, gdyby nań zasłużyli.?

Teraz o powstaniu. W dni kilka po katastrofie Daszowskiej, sprowadzonej niedołęstwem prawego, lecz obarczonego wiekiem dowódcy, a bardziej jeszcze manią manewrowania po napoleońsku powstańcami pod działowym ogniem, znękani i zmniejszeni zbliżaliśmy się do Tywrowa. Szwadron Jełowickich, idący w awangardzie, ujrzał za Tywrowem dwa szwadrony już sformowane; nie namyślając się, przebiega Tywrów, przeciska się przez kołowrót, formuje się pod karabinkowym ogniem konnych strzelców i przypuszcza szarżę. W kwadrans może oba szwadrony moskiewskie, rozbite przez jeden powstańczy, rzucają się do Bohu. Reszta powstania, gdy nadciągnęła, miała widok pływających i tonących. Mieliśmy kilku rannych.

Po Tywrowie znowu marsz prawie bez spoczynku, nogi ponabrzmiewały. Po nocnym marszu już dniało, gdyśmy drzemiąc, wyciągnęli z lasu pod Obodne; ocuciło nas wołanie: „Prosim hospoda" i spostrzegliśmy o sto kroków w bok oficera na koniu, w stósowanym kapeluszu, a daleko za nim linie kawaleryi sformowane i działa. W mgnieniu oka rozwlekłe trochę szeregi nasze, zwróciły się frontem do nieprzyjaciela i bez wyższej komendy, prowadzona przez oficerów, wygięła się linia nasza w półksiężyc po tatarsku. Zagrzmiały działa ku środkowi naszemu, padł oficer Skurat i kilku żołnierzy. Szarża skrzydeł stała się, rzec można, szaloną, działa ucichły, artylerzystów wykłuto, kawalerya rozbita, ucieka na wszystkie strony, zaczęła się gonitwa. Kto wziął jenerała Szczuckiego do niewoli? Kilkunastu dawało mu obroty to z prawej to z lewej strony, on się nie bronił, a komu pałasz oddał? Nie wiem. Z oficerami stało się tak samo, wzięto jenerała Szczuckiego, kilkunastu oficerów i dwa działa, bo więcej nie było; kilku oficerów umknęło, a między nimi i stósowany kapelusz, co nas ocucił, wołając: „Prosim hospoda".

Działa zabrane służyły nam pod Majdankiem; tam je nam odebrano i przy nich zginął szef sztabu Orlikowski, nie zaś pod Obodnem*).

Nieszczęściem, nie mogę powołać na świadectwo braci kolegów z emigracyi, już wymarli, żyjących kilku na Podolu i Ukrainie wymieniać nie mogę, bo jeżeli tu są pisarze, co depczą po grobie emigracyi i plugawią go swym jadem, dla czegożby moskale nie mieli mścić się na starcach za czyny, pokryte półsetkiem lat.

Opowiadam, jak było, bo widziałem, a o zabranym niewolniku tem bardziej, bo piecza nad nimi powierzoną była memu ojcu. On rekwirował dla nich wartę, żywność, podwody i doprowadził do Majdanku.

Kończę zdaniem ogólnem o powstaniu Podolsko-Urainskiem, było to dziecko prawe Racławic, brakło mu Ojca Kościuszki, a po nim Autora Lasoty.

Racz przyjąć szanowny Redaktorze moje uszanowanie.

Kraków, Wielopole, Nr. 22.

T. Serednicki.
powstaniec ukraiński
i emigrant z 1831 r.

*) Powszechnie twierdzą na Podolu, iż Orlikowski zginął pod Obodnem. Pożądanem byłoby rozjaśnienie tej kwestji. Może znajdzie się o tem dokładniejsza wiadomość w dziele Feliksa Wrotnowskiego. *(Przyp. Red.)*

Telegramy „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 10 maja, Wczoraj toczyła się w komisyi dróg żelaznych Izby deputowanych dyskusya nad połączeniem galicyjskiej kolei transwersalnej z Węgrami. W dyskusyi tej uwydatniono szczególnie znaczenie strategiczne zaproponowanej linii poczem linia ta została zatwierdzoną w myśl przedłożenia rządowego.

Wiedeń, 20 waja. Jeneralne zgromadzenie członków Towarzystwa kolei Karola Ludwika zatwierdziło wniosek rady zawiadowczej, żądający, aby z czystego zysku rozporządzalnego, wynoszącego 1,760,597 złr. rozdzielić sumę 1,083,000 złr. jako dywidendę, tak, że na każdą akcyę wypadnie 4 złr. 75 c. superdywidendy, a na kupony procentowe 10 złr. Resztę zaś przeznaczono na utworzenie funduszu dla odnowienia mostów na linii kolejowej. Rada zawiadowcza została nmocowaną do postarania się o koncesyę na wybudowanie kolei lokalnej z Jarosława do Sokala, i do zebrania na ten cel około 5 milionów przez wystawienie obligacyj lub emisyę nowych akcyj.

Berlin 20 maja. Komisya monopolu tytuniowego odrzuciła 21 głosami przeciw 3 wszystkie paragrafy projektu monopolu tytuniowego.

Paryż 20 maja. **Essad** basza wręczył **Freycinetowi** okólnik porty. *Temps* stwierdza lakoniczny charakter okólnlka, dodając, że zwierzchnictwo Porty nad Egiptem nie było nigdy zakwestyonowanem, ale Francya ma prawo wysłać flotę do Egiptu i wszystkich miejsc, w którychby interesa narodowe były zagrożone. Okólnik nie zmieni wcale sytuacyi i powziętych decyzyj.

Petersburg 20 maja. Obiegają pogłoski, że sie spaliła trzecia część Kowna. Pożar dotknął przedewszystkiem żydów. Okólnik naczelnika miasta zakazał ludziom bez zatrudnienia zbliżać się do miejsca pożaru. Mały stan oblężenia w okręgu Woroneskim został zniesiony.

Petersburg 20 maja. Sytuacya w Moskwie z powodu wydania mnóstwa przepisów policyjnych nie jest trudną do zniesienia. Zwykłe zatrudnienia mieszkańców leżą odłogiem; giełda jest przepełniona walorami rosyjskiemi. Dziennikom zakazał rząd pisać o kwestyi żydowskiej; utrzymują, że policya obawia się wybuchu prześladowania żydów w samej rezydencyi. Na nowym rynku stoi posterunek kozaków. Liczba osób, wyjeżdżających z Rosyi za granicę jest nader wielką. 15,000 mieszkań stoi podobno pustką.

Londyn 20 maja. Izba deputowanych przyjęła po dwudniowej dyskusyi w drugiem czytaniu irlandzki bil koercyjny 383 głosami 45.

Aleksandria 20 maja. Eskadra francusko-angielska zawinęła do Portu. Główne pozycye zajęli Francuzi. Oficerów czerkieskich uwożą na obcych statkach.

Kursa telegraficzne z d. 21 maja 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·60. Renta srebrna 77·30. Renta złota 74·20. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 130·75. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 344·—. Londyn 119·95. Srebro —·—. Napoleony 9·51. Lombardy 143 25. Losy z roku 1864 174·75. Akcye kolei Karola Ludw. 312·75. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. weg. północnowschodn. 165·—. Akcye Anglo-Banku 128·—. Oblig. indem. galicyjsk. 101·—. Losy prem. węgierskie 119·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. achod. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102 25. Marki 58·60. Ruble 121 37. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101 50 Akcye Siedmiogr. —. —. N. Renta pap. 92·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Oficyaliści gospodarczy,

subjekci handlowi, urzędnicy lasowi, rękodzielnicy i osoby wszelkiej kategoryi otrzymują najpewniej umieszczenie przez „GAZETĘ OFERTOWĄ“, która 1go i 15go każdego miesiąca począwszy od 1go czerwca b. r. zostaje wydawaną w 10,000 egzemplarzach do wszystkich dziedziców, dzierżawców dóbr ziemskich, probostw, fabrykantów, kupców, restauracyj, cukierń, kawiarń **gratis. ofrankowaną** i wysyłaną. Przez „GAZETĘ OFERTOWĄ“ można najłatwiej sprzedać jako i kupić realności ziemskie, kamienice, sklepy, ogrody i t. p. **Ogłoszenia** (anonsa) kosztują za każde 25 liter petitem po 10 centów, przy całoroczném ogłaszaniu 10% rabat. Ogłoszenia wraz z przynależną kwotą należy wprost do **Ekspedycyi „Gazety Ofertowej“ w Krakowie przy Rynku głównym pod L. 11** nadsyłać.

Ekspedycya.

Do zbierania ogłoszeń jest upoważniony Pan Haudrowicz Stanisław, który jest zaopatrzony w kwitaryusz. 620 2-2

Z. Wasilkowski

asfalterz,

b. Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami Limmerowskim i Włoskim.

Adres: 618(2-6)

Kraków, Rynek Główny, Nr. 29, II. piętro w oficynie.

WILHELM FENZ

w Krakowie,

poleca wielki wybór świeżych i najmodniejszych

GUZIKÓW

czarnych i fantazyjnych we wszystkich odcieniach.

550(11-?)

ADAM LIPCZYŃSKI.

w Krakowie.

MAGAZYN

ubiorów męskich

Rynek główny, pod Nr. 40, I. piętro (obok hotelu Drezdeńskiego).

Utrzymuje ciągle zapas **GOTOWYCH UBIORÓW** na każdą porę roku, obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie uskutecznia. — 616(2-13)

MĘŻCZYZNA

w sile wieku, władający językiem polskim i niemieckim, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami, poszukuje **diurnum** lub innego zajęcia. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **A. A. 04646.** poste restante **Kraków.**

607(3-4)

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(3 3)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Szewska l. 4.

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

Heleny Nowoleckiej

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych — oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Zlecenia w tym zakresie załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 598 4-6

SALON MÓD

JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 602(6-?)

O ustanowieniu i upadku

Konstytucji 3go Maja

przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 złr.

Historya rewolucji 1794 roku

przez jenerała Józefa Zajączka.
Cena 60 ct.

Wojna moskiewska.

Pamiętnik Stanisława Żółtkiewskiego Hetmana W. Koronnego.
Cena 40 ct.

Zasady sztuki wojskowej

przez J. Tarnowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.
Cena 20 ct.

Żywot H. Kołłątaja

przez Jaua Śniadeckiego.
Cena 40 ct. 612(2-8)

„O miłości ojczyzny“ ks. Piotra Skargi . . . . c. 10
„Bajki“ St. Trembeckiego . . „ 10
„Córa Piastów“ W Syrokomli . „ 10
„Najemnica“ Szewczenki . . „ 10
„Pieśni nabożne“ F. Karpińskiego „ 10
„Wiesław“ K. Brodzińskiego . „ 10

Powyższe dzieła świeżo opuściły prasę w taniem wydaniu „Biblioteki Mrówki“ we Lwowie, nakładem

Księgarni Polskiej.

621 2

Poszukuje

zajęcia i pracy

zupełnie na majątku podupadła Familia z Królestwa Polskiego, a rodem z Krakowa, gdzie w bardzo wielu Domach jest znana.

Ojciec, zasłużony krajowi obywatel, w sile wieku, uzdolniony w zawodzie gospodarskim, a postępowym; z maszynami i narzędziami rolniczemi obeznany i najchlubniejszemi świadectwami zaopatrzony

Matka zaś przez zbieg okoliczności wyuczona w krawieczyznie damskiej, oraz udzielaniu lekcyj kroju według metody paryskiej, a córka najstarsza wykształcona w językach: polskim, francuskim i cośkolwiek w niemieckim, oraz dokładnie w muzyce, tak, że może objąć zaraz posadę tutaj w Krakowie lub też na prowincyi, gdzie lat 3 w dwóch Domach obywatelskich jako guwernantka zostawała, a najchlubniejszemi świadectwami się poszczycić może.

Polecając się zatem łaskawym względom i protekcyom Szanownej Publiczności z nadmienieniem, że każdego czasu ojciec wspomnionej rodziny obejmie posadę Administratora, Rządcy ekonomicznego, Kasyera, Magazyniera lub też jakiegoś Dozorcy przy fabrykach, źródłach naftowych lub kopalniach; zaś matka każdego czasu udzielać może lekcyj kroju, według metody wspomnionej; zaś roboty wszelkie damskie za umiarkowane wynagrodzenie i najgustowniej odrobione oddawać przyrzeka. O co usilnie proszą, gdyż są bez utrzymania, a 2 dzieci małoletnich potrzebują jakiej takiej edukacyi, której i tak w tem półroczu szkolnem z trudnością przychodzi ukończyć.

Bliższa wiadomość pod lit. **W. Z Nowy Świat** (na Groblach), **Nr. 18** (w ogródku).

REALNOŚĆ

w Krakowie, przy ulicy Wolskiej pod Nr. 69 położona, składająca się z domu parterowego murowanego i dużego ogrodu, jest do nabycia z wolnej ręki w całości lub w drodze parcelacyi lub też **na zamian** na inną realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w administracyi „Gazety Krakowskiej“. 588(11-)

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

591(12-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

ACETERYN

Czajkowskiego, środek nieszkodliwy a niezawodny, niszczący odciski, brodawki i grube skóry, które smarując tym płynem przez sześć dni za pomocą pędzelka, odejmują się potem z łatwością kosteczką. 615(2?)

Dostać można w aptece pod „Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego w Krakowie. — Cena 70 cnt.

Berlińska Pomada

(Putz-Pomade)

Najsłynniejsza na całym świecie, do czyszczenia i polerowania wszelkich metali — jakoteż **Farby**, do farbowania sukien w domach prywatnych, najsłynniejsze Francuskie, są w wyłącznym Składzie **w Handlu kolonialnym, Herbaty i Win**

F. DĘBINSKIEGO, ul. Floryjańska Nr. 38 w Krakowie. 627 2-3

A. SZUBERT,

FOTOGRAF

Kraków i Szczawnica,

zdejmuje portrety podług najnowszego wynalazku, obecnie wprowadzonego w pierwszych Zakładach fotograficznych europejskich.

628 2-15

ZARZĄD FABRYK

MAURYCEGO BARUCHA

w PODGÓRZU

poleca PP. technikom, właścicielom domów i przedsiębiorcom: piece kaflowe, kominki i kuchnie z fabryki wyrobów glinianych w Łagiewnikach,

a szczególniej

piece nowej konstrukcyi patentowej

zaoszczędzającej 40% opału i dającej z łatwością połączyć się z wentylacyą, jak to fabryka wykazać może świadectwami od właścicieli domów i instytucyj publicznych, posiadających w gmachach swoich od dwóch lat powyższej konstrukcyi piece.

614(2-4) **Zarząd.**

Leon Berger w Krakowie.

Seminaryum Duchown. — **Stradom Nr. 1.** — **Skład w narożnym domu**

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż kawy bez **podwyższenia cen**, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach **nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru**, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu, może się każdy naocznie przekonać.

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki **bezpłatnie i franco.** 624(1-12)

GODNE UWAGI!

CENY STALE NIZKIE!

Skład płótna, gotowej bielizny i wypraw dla dam

A. NOWICKIEGO

w Krakowie, Rynek l. 20 (dom JO. księżny Jabłonowskiej)

ma zaszczyt zwrócić uwagę na cennik następujących artykułów wyrobionych z najlepszego gatunku płótna i szyrtyngu.

CENNIK:

½ tuz. angielskich batyst. chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami od c. 48 do zł. 2.50.
½ tuz. prawdziwych francuzkich batystowych chustek do nosa od zła. 2 do zła. 5.
½ tuz. lnian. chustek od c. 90 do 4 zła.
Kołnierzyki mezkie i damskie w najlepszym gatunku za ½ tuz. od zła. 1.20 do zła. 1.50.
Mankiety mezkie i damskie za 6 par od zła. 1.80 do zła. 2.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyrtyngu z gładkiemi gorsami od zła. 1.50 do zła. 4.
Kolorowe w różnych gatunkach od zła. 1.20 do zła. 2.50.

Kalesony mezkie.

Z ang. piki od zła. 1.25 do zła. 1.50.
Z ang. płótna od zła. 1 do 1.30.
Z rumburgskiego albo holenderskiego płótna od zła. 1.50 do 2.50.

Koszule damskie.

Z angielskiego szyfonu z haftem od zła 1.10 do 2.25.
Z holenderskiego albo bilenfeldzkiego płótna od zła. 2 do 3.50.
W najlepszym gatunku z haftem ręcznym od zła. 2.50 do 5.

Majtki damskie.

Z ang. szyfonu od c. 90, z haftem do zła. 2.50.

Spódnice damskie.

Z dobrego szyfonu od zła. 1.50 do 3.
Z haftowanemi wstawkami do zła 5.
Halki kolorowe w różnych gatunkach od zła. 1.35 do 8.

Kaftaniki.

Z angielskiego szyfonu od c. 90 do 1.50.
Z haftowanemi wstawkami do zła. 3.50.
Pegnoiry od zła. 3 do 8.

Płótna.

1 sztuka 37 łok. albo 23⅓ m. dobrego lnianego płótna od zła. 9.50 do 12.
1 sztuka 37 łok. albo 23⅓ m. szląskiego płótna od zła. 9.75 do 15.
1 sztuka 63 łok. albo 39 m. holenderskiej albo irlandzkiej weby od zła. 20 do 48.
1 sztuka 67 łok. prawdziwego rumburgskiego płótna od zła. 23 do 50.
½ tuz. lnianych ręczników od zła. 2·50 do zła. 10.
Garnitury lniane do nakrycia stołów na 6, 12, 18, 24 osób od zła. 3 zacząwszy.
Serwety w różnej wielkości od zła. 1 zacząwszy.
Szyfon angielski na bieliznę mezką i damską od c. 24 za metr do c. 45.

Zwraca się głownie uwagę na wyrób PŁÓTNA CHIŃSKIEGO, w który jedynie tylko handel mój jest zaopatrzony.

Wszystkie wyżej wymienione towary sprzedaję po cenach nadzwyczaj nizkich dotąd nigdzie niepraktykowanych.

Prócz tego skład mój zaopatrzony jest w wielki wybór pończoch damskich i dziecinnych, białych i kolorowych, skarpetek w różnych gatunkach i kolorach, wybór parasoli jedwabnych i wełnianych, gorsetów jak również wszelkie potrzeby krawieckie.

Towar u mnie kupiony w razie niepodobania się zamieniam, a to jest dowodem, że chcę sobie zyskać zaufanie Szanownej Publiczności niepraktykowanie nizkiemi cenami i szybką usługą.

575(5-?) Z wysokim szacunkiem

A. Nowicki.

GODNE UWAGI!

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 472 3

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Roman Andrusikiewicz

c. k. okręgowy Inspektor szkolny **w Gorlicach**, *zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją*

„Latarnię dydaktyczną"

dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, *nie umieją* stósownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni. — *Książka ta interesować będzie również* **prywatnych nauczycieli**, *szczególnie zaś zajmowaćby powinna* **rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.** *Podający dokładnie swój adres, otrzymają odwrotną pocztą* **odbitkę** *dwóch stronnic z tej* **„Latarni"**

na okaz,

darmo i opłatnie. 534(10-10)

PRZEDPŁATA *na jeden egzemplarz „Latarni"* **z przesyłką franco** *wynosi* **2** *złr. w. a. — Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi* **z początkiem lipca** *r. b.*

„CWICZENIA NIEMIECKIE"

na pierwszą i drugą klasę szkół średnich

wydał

prof. Paweł Świderski

Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Część I. stron 196.

Kosztuje 50 centów.

608(3-12) Część I. i II.

kosztuje 1 złr.

Podręcznik ten podaje nauczycielowi materyał do zajęcia uczniów i **ustala zakres przedmiotu dla każdej lekcyi szkolnej.**

PP. Księgarze, chcący otrzymać w komis znaczniejszą liczbę. egzemplarzy, raczą się zgłosić do zarządu drukarni.

Poszukuję

kupna majątku od **40-60000 fl.** — w Galicyi lub Królestwie blisko granicy.

Potrzebny

plac pod budowę z ogrodem i **Kamienica** niedroga ze sklepem.

589 8-?

Rządca

mogący złożyć **kilka tysięcy fl. kaucyi, — lub w zastaw** — poszukuje posady.

Bliższa wiadomość **w biurze komisowem Wł. JAWORSKI,** *ulica Florjańska Nr. 21* obok piwiarni Rzewuskiego, I-sze piętro.

Guziki do ubrań.

WYBÓR

NAJTAŃSZYCH i NAJMODNIEJSZYCH

guzików	metalowych	tuz.	od	24	do	42 c.
„	rogowych	„	„	6	„	48 „
„	steinnusowych	„	„	10	„	48 „
„	obciąganych	„	„	5	„	34 „
„	pasamonnicz.	„	„	30	„	1·40 „
„	perłowych	„	„	12	„	1·30 „
„	dżetowych	„	„	10	„	42 „

Guziki pozostałe z poprzedniego sezonu liczy po bardzo niskich cenach.

Rogi do staników, ciężarki i w ogóle przybory do sukien liczy jak najtaniej handel: 626 1-3

F. BRUNO HAHN

w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

TORBY

(na sposób rosyjski)

CHRONIĄCE

FUTRA i SUKNA

przed molami



Dawno wypróbowany wynalazek, w Rosyi zowszechnie używany. Do przechowania jednego lub więcej futer. Bez żadnych kosztów przechowania. Zawsze pod ręką. Niepotrzeba proszku na mole. **Zabezpieczenie przed zaraźliwemi chorobami przez uniknięcie petknięcia się z obcemi futrami.**

Od 3 złr. wyżej. Cenniki *franco.*

Pierwsza c. k. uprz. Fabryka

PAGET & Comp.

561 Wien, I. Riemergasse 13. (9-?)

MEDAL ZASŁUGI.

WODY LEKARSKIE

mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-żelezista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

577(6-22) **Składy w Krakowie**

W aptece „pod Gwiazdą" ul. Floryańska; w aptece „pod Słońcem" Rynek Główny; w apt. „pod Barankiem" Rynek Mały; w apt. „pod Złotą Głową" Rynek Główny; w apt. „pod Orłem" na Kazimierzu; w handlu p. Janigi Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. Ihnatowicza. **W Brodach** w apt. p. Witosławskiego. **W Podhajcach** w handlu p. J. Gross.

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie: **Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza** mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Prof. Dr. Korczyński

Kraków 25 Marca 1882. Dyr. Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI.

WILIAMA LASSONA

HAIR-ELIKSIR



zajmuje bezsprzecznie **między wszystkiemi** dotąd znanymi środkami przeciw wypadaniu i wzmocnieniu włosów pierwsze miejsce.

Nie ma on wprawdzie własności na miejscach, gdzie w ogóle żadnych cebulek włosowych nie ma, włosy wytwarzać, bo w ogóle takiego środka na świecie nie ma, (chociaż o innych Tynkturach i Elixirach fałszywie to twierdzą), ale że wzmacnia cebulki włosowe i skórę na głowie do tego stopnia, że po krótkiem użyciu tejże, wypadanie ustaje i nowe wyrastają, to niepodlega żadnej wątpliwości, jak rozliczne praktyczne doświadczenia stwierdzają.

Na kolor włosów nie posiada on żadnego wpływu, ani nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych części składowych.

617(2-6)

Wiliam Lasson

Londyn — Paryż — Berlin.

Cena flakonu wraz z sposobem użycia 3 złr. — W **Krakowie** do nabycia w aptece pod „Złotym Słoniem" **E. Stockmara.**

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13 — 14 w *Krakowie* poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdéj jakości, po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych chustek do nosa c. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. chustek do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach c. 60, zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 metr.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/3 m.) 4/4 i 4/5 szlaskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 łok. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od c. 25 do 50 c. za metr.

Serwety różnéj wielkości od 8/4 do 10/4 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od zł. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowan. ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr. lepsze zł. 1·50 z wstawkami haftow. od zł. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75, i 1·90.

Haftow. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płót. od 1·60—2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer & Spółka.** 565 4

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie.

PIWO TENCZYŃSKIE!

Piwo Tenczyńskie!

PIWIARNIA

TENCZYŃSKA

otwartą została przy ulicy Floryańskiej pod l. 31.

Urządziwszy takową z konfortem i zaopatrzywszy w najlepsze

wystałe piwo marcowe

oraz różne przekąski,

polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

622(3-12) Z wysokiem poważaniem

P. SUCHODOLSKI.

Piwo Tenczyńskie!

PIWO TENCZYŃSKIE!

Tajnego Radcy Dworu Prof. dr. H. v. Fehling'a

Orzeczenie:

„Źródło wody gorzkiej Franciszka Józefa" przewyższa Friedrichshallskie 4 razy, Hunyady Janos 44, Pülnauskie o 62%, jakoteż wszystkie mi znane źródła wody gorzkiej, a to z powodu zawartości skutecznych składników, a **nadzwyczajna skuteczność** tejże wody uznana przez powagi lekarskie, znajduje także w **analizie chemicznej przezemnie dokonanej,** zupełne uzasadnienie i wyjaśnienie. —

Sztuttgart w marcu 1882. 583(5-10)

Do nabycia w składach wód mineralnych.

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

(Franciszka Józefa źródło gorzkie).

Broszury wysyła Dyrekcya przesyłek w Budapeszcie.

SZCZEGÓLNOŚĆ.

Sasanka

Glycerin-Crême.



Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **„Sasanka"** Glycerin Crême.

Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, ostudy i blizny** i t. d. i nadaje cerze **świetną białość, świeżość i delikatność. Najlepszy środek ochronny** przeciw wpływom ostrego powietrza i przeciw opaleniu od słońca. Zatem **niezbędny w toalecie dam. Cena flakonu 1 złr.**

Veloutine.

(Poudre de riz) w kolorze białym, różowym i żółtym, przylega dobrze do skóry i jest niewidzialnym; szczególniejszej dobroci. — Cena pudełka 1 złr.

Puder Sasanka (Schneeglöckchen). (Szczególność).

Zaleca się szczególniej przeciw cerze tłustej, — w kolorze białym, różowym i żółtym. Cena pudełka 60 cnt.

C. k. wył. uprz. Puritas.

Mleko odradzające włosy, do przywrócenia siwym włosom pierwotnej barwy naturalnej w przeciągu 14 dni **pod gwarancyą za nieszkodliwość. Cena 2 złr.**

Koloritas.

(Przetwór z olejku orzechowego) nadaje siwym, rudym i wogóle jasnym włosom w niedowierzenia krótkim czasie naturalną ciemną barwę. Wyciąg ten otrzymany przez destylacyę z zielonej łupy orzechów, wzmacnia bardzo i konserwuje włosy. Cena 1 złr.

Brillantina.

Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina,** gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. 60 cnt.

La Jeune.

La Jeune jest całkiem nie szkodliwą tynkturą barwiącą włosy i działającą szczególniej na brodę, której nadaje naturalną barwę brunatnę, ciemnobrunatną lub czarną. Po użyciu **La Jeune** koniecznie potrzebną jest **Brillantina,** gdyż ta nadaje brodzie żywy, naturalny połysk, siłę i konserwuje ją. — Cena jednego kartonu z przyborami 2·50 złr., bez przyborów 2 złr.

Wyskok na włosy. (Haargeist).

Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** Wyskok ten w wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienny skutek. Już po użyciu pół flaszki można spostrzedz skutek. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Cena 1·50 złr.

Balsam. Sallicylowa woda do ust. (Hippokrene).

Zapobiega **zupełnie** bólowi zębów, konserwuje zęby i dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór, działając nader skutecznie i odświeżająco. Wielki flakon **1** złr. — mały 60 c. — z dołączeniem 20 c. na koszta przesyłki.

OTTO FRANZ, Wien, VII. Mariahilferstrasse 38.

SKŁADY: **w Krakowie:** u p. Stockmara apt. i Wiszniewskiego apt.; *we Lwowie:* w aptece pod „srebrnym orłem" Zyg. Ruckera; *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza i Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórskiego i Leona Gärtnera apt. pod „węg. koroną"; *w Brodach:* E. Grünspan apt.; *w Stanisławowie:* w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; *w Kołomyi:* Ed. Stenzel apt.; *w Przemyślu:* J. Maszewski apt. 496 18-25

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**